

Jak antyrasista został „islamofobem”

16 marca 2020

Partia Pracy postanowiła pozbyć się z własnych szeregów Trevora Phillipsa, pochodzącego z Afryki działacza na rzecz praw człowieka, długoletniego przewodniczącego Komisji ds. Równości i Praw Człowieka. Powód? „Islamofobia”.

Jak na ironię, to właśnie nikt inny tylko Trevor Phillips wprowadził to pojęcie do publicznego obiegu. Dziś sam oskarżony jest o rasizm.

Wszystkie winy Phillipsa

Władze Labour Party ramach postępowania dyscyplinarnego zamierzają postawić Phillipsa przed sądem koleżeńskim. Do mediów wyciekł szkic aktu oskarżenia. Czytając ten dokument (szczegóły omawiam poniżej) można odnieść wrażenie, że Trevor Phillips tylko dla „zmylenia przeciwnika” działa od 30 lat w Partii Pracy, a tak naprawdę słowem i czynem wspiera skrajnie prawicowe, antymuzułmańskie bojówki.

Tymczasem Phillips wskazał (zgodnie z faktami) na pochodzenie etniczne i religijne członków gangów gwałcicieli, którzy na masową skalę wykorzystywali seksualnie dziewczynki w północnej Anglii. Przede wszystkim zaś napiętnował zмовę milczenia, która umożliwiła gwałcicielom kontynuowanie tego nieludzkiego procederu, którego ofiarą padały nastolatki. Przyznał również, że część muzułmanów kieruje się innymi wartościami niż reszta społeczeństwa, a także zauważył, że niektórzy wyznawcy Allaha odnoszą się sceptycznie do tradycji narodowej.

Władze Partii Pracy, żeby uzasadnić swoją decyzję sięgnęły do wypowiedzi Trevora Phillipsa sprzed paru lat. Przeciwko niemu mają świadczyć m.in. słowa z 2016 roku, kiedy to powiedział,

że „najbardziej wrażliwą przyczyną konfliktu w ostatnich latach pozostaje kolizja norm, które wyznaje większość, i zachowań niektórych grup muzułmańskich”. Obciążać go mają też refleksje, jakimi się podzielił w związku z wizytą w angielskim okręgu przemysłowym, w którym pracowało wielu imigrantów z Afryki i Europy Wschodniej. Phillips zauważył, że imigranci afrykańscy nie chcą obchodzić Dnia Pamięci, zaś wschodni Europejczycy chętnie przypinają sobie mak, symbol szacunku dla ofiarności brytyjskich żołnierzy poległych w obu wojnach światowych i innych konfliktach.

W 2016 r. na łamach „The Times” zwrócił uwagę na to, że muzułmanie budują w Wielkiej Brytanii równoległe społeczeństwo. Mówił wówczas o „tworzeniu się narodu w obrębie narodu, z własną geografiją, własnymi wartościami oraz odrębną przyszłością”. Phillips skrytykował także część wyznawców Allaha za to, że odnosili się ze zrozumieniem do terrorystów, którzy zabili satyryków z redakcji „Charlie Hebdo”. Słowem, grzechem polityka było przed wszystkim to, że odważył się podważyć dogmat o tym, że muzułmanie w Wielkiej Brytanii są prześladowaną i nieproblematyczną mniejszością.

Fakty się nie liczą

Phillips złamał tabu poprawności politycznej, pisząc o masowych gwałtach, jakich dopuszczali się Pakistańczycy, o równoległym społeczeństwie oraz o sprzeczności między wartościami liberalnymi i demokratycznymi, a muzułmańskimi praktykami, wynikającymi z politycznego islamu.

Wszystkie te problemy znajdują mocne uzasadnienie w faktach. One się jednak dla Partii Pracy nie liczą. W projekcie aktu oskarżenia zarzuca się Phillipsowi używanie języka, „który jest wymierzony w członków wspólnot etnicznych lub religijnych, wzbudza strach przed nimi lub podżega do rasizmu, w tym islamofobii”. Oskarża się go również o zachowanie, które „można w uzasadniony sposób uznać za przejaw wrogości lub

uprzedzeń ze względu na rasę, religię lub przekonania”, jak również wiąże się z „działaniami islamofobicznymi, motywowanymi stereotypami” oraz „podważa zdolność partii do prowadzenia kampanii przeciwko rasizmowi”.

Władzom partii nie spodobało się oburzenie Phillipsa masowymi gwałtami, co, ich zdaniem, „spowodowało systematyczne i długotrwałe znęcanie się nad mężczyznami, głównie pakistańskimi muzułmanami”. W szkicu aktu oskarżenia nie ma miejsca na dyskusję o rzeczywistości. Punkt ciężkości został przeniesiony na kwestie języka i urażania uczuć, czyli obszar dający szerokie możliwości manipulacji i interpretacji.

Nie ma więc w tych działaniach ani troski o prawdę, ani troski o ofiary gwałtów, ani troski o spójność społeczną, jest za to dbałość o podporządkowanie się ideologii politycznej poprawności i dobrostan tych, którym fakty te się po prostu nie podobają.

Herezja i ortodoksja

Trevor Phillips zwrócił uwagę na łamanie standardów demokratycznej debaty, a także postępującą ideologizację graniczącą z quasi-religijnym fanatyzmem. Powiedział „The Times”, że wcześniej nie miał sugestii, iż robi coś niezgodnego z prawem i że „nikt w Partii Pracy ani poza nią nie zasugerował, że złamałem jakiekolwiek zasady”. Powiedział też, że był zszokowany, kiedy otrzymał wiadomość o swoim zawieszeniu. „Co znamienne, moje oskarżenie dotyczy spraw wiary, doktryny i odstępstwa od panującej religii” – napisał.

„Oskarżenie jest napisane nie w języku charakterystycznym dla demokratycznego i otwartego ruchu demokratycznego, lecz w oschłym, oskarżycielskim tonie fanatyków. W gruncie rzeczy po 30 latach działania na rzecz Partii Pracy jestem oskarżony o herezję i grozi mi ekskomunika” – dodał. W programie BBC odpierał także zarzuty o nieuzasadnione generalizacje, mówiąc: „Prawda jest taka, że jeśli należysz do jakiejś grupy, bez

względu na to, czy jest to kościół, czy klub piłkarski, identyfikujesz się z określonym zestawem wartości i reprezentujesz go, to szczerze mówiąc jesteś przez ten pryzmat oceniany”.

Na marginesie warto zauważyć, że każde wypowiedzianie się na temat jakiejś grupy jest w takiej czy innej skali generalizacją. Zresztą jedną z podstawowych kategorii nauk społecznych pozostaje grupa, bez niej niemożliwe byłoby prowadzenie badań socjologicznych w duchu empirycznym.

Odwet za sprzeciw wobec antysemityzmu?

Zadziwiające, że Trevor Phillips właśnie teraz został postawiony w stan oskarżenia. Jego wypowiedzi, do których odnoszą się partyjne władze, pochodzą głównie sprzed trzech, czterech lat. Działania te pozwalają przypuszczać, że ze zwalczania rzekomej islamofobii szefostwo laburzystów uczyniło broń w politycznej walce.

Phillips należał do grupy 24 osób, które w ubiegłym roku publicznie oświadczyły, że nie oddadzą swojego głosu na Partię Pracy z powodu jej antysemitowskiego profilu. Decyzję swoją motywowały tym, że droga do bardziej tolerancyjnego społeczeństwa „musi obejmować brytyjskich Żydów niezachwianą solidarnością”. Oskarżyli także lidera partii Jeremy’ego Corbyna o „długą historię” przyjmowania do partii antysemitów.

„Jestem zaskoczony tym, że członkowie partii otwartej i demokratycznej nie mogą prowadzić normalnej debaty na temat tego, jak radzimy sobie z różnicą poglądów i wartości. Wyrażę się jasno. Mówi się, że oskarżam muzułmanów o bycie ,innymi’. Pod wieloma względami są inni i jest to godne podziwu” – powiedział Phillips w rozmowie z BBC.

Z kolei na łamach „The Times” podważył oficjalne powody

sankcji i oskarżył przywódców partyjnych o „polityczną gangsterkę”. „Niektórzy widzą w tym rewanż Corbinistów za [moją] publiczną krytykę tego, że przywódcy nie zwalczają antysemityzmu w partii – stwierdził. – Możliwe, że to próba zastraszenia Komisji ds. Równości i Praw Człowieka, którą kierowałem, i która teraz prowadzi postępowanie w sprawie antysemityzmu w Partii Pracy. Instrumentalne wykorzystywanie islamofobii może wydawać się sprytną taktyką służącą atakowaniu politycznych oponentów, jednak próba zastraszenia niezależnej i legalnie działającej organizacji to czysta polityczna gangsterka”.

Część laburzystów nie zgadza się z oskarżeniami

Decyzja o zawieszeniu Phillipsa spotkała się ze sprzeciwem części posłów laburzystowskich, którzy uznali ją za „zawstydzającą” i jednocześnie oskarżyli stronników Corbyna o chęć wzięcia politycznego odwetu na oponentcie, wykorzystując w tym celu zarzut o rzekomą islamofobię.

Muzułmański parlamentarzysta Khalid Mahmood nazwał działania przeciwko Trevorowi Phillipsowi „dziwacznymi” i uznał, że przyczyniają się one do pogorszenia wizerunku partii. „Obawiam się, że zwiększą one poczucie, że my, partia [pracy], bardzo się pogubiliśmy. Chcę podkreślić także moje przerażenie tym, że sprawa ta może doprowadzić do ostatecznej deformacji prób zdefiniowania islamofobii” – oświadczył polityk. Jednocześnie zasugerował, że pod pozorem walki z islamofobią próbuje się uciszyć „trudne głosy”.

Były minister Ben Bradshaw z kolei podkreślił, że szybka akcja skierowana przeciwko Trevorowi Phillipsowi kontrastuje z brakiem działań władz partii wymierzonych w antysemitów, którzy nadal pozostają jej członkami.

W podobnym tonie wypowiedział się publicysta, dziennikarz i

dyrektor think-tanku Centrum Studiów nad Rozwiązaniami Politycznymi (Centre for Policy Studies) Robert Colvile, który na Twitterze napisał: „Rzeczy, za które nie wydała cię z Partii Pracy: przyjmowanie w parlamencie IRA, Hamasu i Hezbollahu; udostępnianie platform antysemitom; wspieranie zamachowców z Brighton. Rzeczy, za które wyrzucają z Partii Pracy: bycie Trevorem Phillipsem”.

W tym wpisie Colvile nawiązał do sprawy ujawnionej przez brytyjską prasę. „Sunday Times” napisał, że Jeremy Corbyn został aresztowany w 1986 roku podczas manifestacji sympatyków Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Corbyn okazywał wówczas solidarność z oskarżonymi o terroryzm zamachowcami, w tym z terrorystą, który przeprowadził zamach w hotelu w Brighton. Terrorysta chciał zabić ówczesną premier Margaret Thatcher i członków jej gabinetu. Pani premier udało się ujsć z życiem. Zginęło natomiast pięć osób związanych z partią konserwatywną, a 31 zostało rannych. Corbyn sprzeciwiał się „pokazowemu procesowi” nacjonalisty.

W szczerść intencji laburzystów wątpi także Douglas Murray, publicysta „Spectatora”, znany w Polsce szczególnie jako autor książki „Przedziwna śmierć Europy”, który w mediach społecznościowych napisał: „Najnowsza wersja szaleństwa tłumów. Uznano, że Trevor Phillips nie jest już czarny, ponieważ nie przyłącza się do obyczaju radykalnych lewicowców obecnej ery, posługujących się straszakiem rasizmu”.

Muzułmanie i ich stronnicy przyłączają się do ataku

Jednocześnie deputowana Partii Pracy, Naz Shah, minister ds. kobiet i równouprawnienia w gabinecie cieni oraz wiceprzewodnicząca międzypartyjnej grupy parlamentarnej ds. brytyjskich muzułmanów, powiedziała, że uwagi Phillipsa i jego późniejsza obrona „bardzo rozżłościły niektórych jej kolegów”.

Powiedziała także, że krytycy zawieszenia Phillipsa powinni dokładnie przemyśleć, czy jego twierdzenia nie przyczyniają się do uzasadnionych obaw odczuwanych przez muzułmanów w Wielkiej Brytanii. „Niektóre rzeczy, które powiedział publicznie, byłyby nie do przyjęcia dla żadnej mniejszości”. Naz Shah liczy na to, że decyzja władz partyjnych będzie dla Trevora Phillipsa niekorzystna.

Posunięcie przywódców Partii Pracy poparła też Sayeeda Warsi, która oskarżyła Phillipsa o błędne postrzeganie rasy i procesów integracji. „Rozumienie rasy, rasizmu i barier integracyjnych przez Phillipsa niestety jest błędne od wielu lat. Działacze antyrasistowscy z biegiem lat byli coraz bardziej zirytowani jego wypowiedziami, ponieważ był on kiedyś przewodniczącym Komisji Równości i Praw Człowieka. Jedno jest pewne: Phillips nie może traktować muzułmanów jako homogenicznej grupy, kiedy mu to odpowiada, a potem zaprzeczać, że są dyskryminowani ze względu na rasę. Bez względu na to, jaki będzie wynik śledztwa Partii Pracy w sprawie jego islamofobii, nie można zaprzeczyć, że ma on powody, by na zarzuty odpowiedzieć” – oświadczyła Warsi.

Co istotne, ta dożywotnia członkini Izby Lordów i była minister w rządzie Davida Camerona, pierwsza w historii muzułmanka sprawująca tak wysokie państwowe funkcje, od dłuższego czasu domaga się, aby islamofobię zrównać z rasizmem. Nowa definicja miałaby brzmieć: „Islamofobia zakorzeniona jest w rasizmie i stanowi odmianę rasizmu, który za cel bierze przejawy tego, co islamskie, oraz tego, co postrzega się jako islamskie”.

Propozycja ta została jednak odrzucona przez premier Teresę May, gdyż definicja zaproponowana przez środowisko Warsi była zbyt szeroka i mogła z łatwością zostać wykorzystana do wprowadzenia mechanizmów cenzury czy stawiania krytyków islamu przed sądem, a nawet utrudniałaby zwalczanie islamskiego terroryzmu przez organy państwa.

Wydalenie Trevora Phillipsa z partii poparła także Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain). Rzecznik tej organizacji Miqdaad Versi uznał, że wypowiedzi polityka są „bardzo problematyczne” i „były skierowane przeciwko innym społecznościom”.

Kto następny?

W pierwszym tygodniu marca MCB zgłosiła do Komisji ds. Równości i Praw Człowieka 300 zarzutów o islamofobię przeciwko posłom partii konserwatywnej.

Śledząc poczynania Partii Pracy, tropicieli islamofobii oraz organizacji muzułmańskich wypada je uznać za zagrożenie dla wolności debaty publicznej. Domaganie się od polityków, żeby do przestrzeni publicznej dopuszczać tylko te opinie, które spełniają wymagania muzułmanów, przy jednoczesnym ignorowaniu faktów, grozi już nie tylko skrajną ideologizacją publicznego dyskursu, ale paraliżem demokracji.

Cel tych zabiegów jest jeden – uniemożliwienie jakiegokolwiek krytyki społecznej aktywności muzułmanów (stosunek do kobiet, sięganie po przemoc czy budowanie społeczeństwa równoległego) i to bez względu na to, czy krytyka ta jest uzasadniona, czy też nie; a tych, którzy ośmielają się łamać tabu poprawności politycznej należy napiętnować, wykorzystując rytualne już zarzuty o „islamofobię”.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Na podstawie: TheGuardian.com, DailyMail.co.uk

Źródło: Euroislam.pl